№ 48. Kraków 27 Lutego — Środa. Rok 1856.

CZAS

Dziennik wychodzi co dzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po

-Sącz. P wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Grabowski M.

Przedpłata na Dziennik „Czas“ w Państwie Austryackiem (pocztą): rocznie zł.r. 20, półrocznie „ 10, kwartalnie „ 5, miesięcznie „ 2.

Przedpłata na Dziennik „Czas“ z „Dodatkiem“ w Krakowie: rocznie zł.r. 26, półrocznie „ 13, kwartalnie „ 7. W Państwie Austryackiem (pocztą): rocznie zł.r. 30, półrocznie „ 15, kwartalnie „ 8.

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

Przyjmują sie do umieszczania w Inseratach: OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 k. Do każdego inseratu załączone być winno 10kr. na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Biòra Expedycyi *Czasu*.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.

Listy niefrankowane nieprzyjmują się.

☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.

☞ **Dla wygody Sz. Abonentów zamiejscowych, ogłasza się przedpłata, na miesiąc Marzec b. r. kwartału I w kwocie złr. 2 m. k. Z Dodatkiem z kwartału pierwszego złr. 5.**

Administracya Dziennika Czas.

Kraków 26 lutego.

Jeżeli według wszelkiego prawdopodobieństwa rozpoczęły się wczoraj konferencye paryskie, to nadeszła chwila w którėj ciekawość europejska na najtwardszą próbę wystawioną zostanie. Publiczność będzie musiała podobnoś poprzestać czas niejaki na doniesieniu: w jakim salonie hotelu francuskiego ministra spraw zagranicznych odbywają się narady; w jakim porządku zasiadają pełnomocnicy przy owym stole w około którego stoi czternaście krzeseł, dwanaście dla pełnomocników, dwa dla sekretarzy, z których jednym ma być p. Benedetti, dawniejszy zastępca posła francuskiego w Stambule, dziś szef biòra w wydziale spraw zagranicznych, o drugim zaś jeszcze nie wiemy; nareszcie o jakiej godzinie rozpoczynają się narady i o jakiej kończą Ale otóż i wszystko — a to zaprawdę nie wiele. Sam przedmiot narad i kolej jaką pójdą, trzymane będą w ścisłej tajemnicy. Wnosimy, że tak będzie, bo tak zawsze bywało. Sekret aż do pewnego czasu towarzyszył zawsze wszelkim negocyacyom dyplomatycznym, i niepotrzeba zdaje się dowodzić, że loika wymaga, aby był zachowany aż do otrzymania stanowczego rezultatu. Gdyby jawność naradom dyplomatycznym towarzyszyć miała, zebrania dyplomatyczne zamieniłyby się od razu w zgromadzenie deputowanych. Interpelowano razu pewnego w parlamencie angielskim wracającego z kongresu pełnomocnika, czemu się w ten lub ów sposób nieodezwał: — „Dla tego, że na kongresie mówi się inaczéj jak w parlamencie“ odrzekł spokojnie. Odpowiedź była dostateczną.

Co jednak wcale nie przeszkadza, aby się nie starano wszelkiemi siłami odgadnąć tajemnicę i przeniknąć sekretną zasłonę. Skrupulatność jest tu daleko mniejsza niż naprzykład przy grze w karty. Wiele osób które będąc w grze interesowane za nic w świecie nie zajrzałyby w cudze karty, radeby jak najchętniej sledzić wzrokiem karty pełnomocników w konferencyi. A któż nie jest interesowany w téj grze jaka się w salonie hr. Walewskiego odbywa? Lecz zajrzeć tam w karty trudno — bo pełnomocnicy nie trzymają kart na stole. Skwapliwie przeto podchwytywane będą wyrazy twarzy, usposobienia, humoru po wieczorach, rozmowy dłuższe i krótsze, każdy najmniejszy dowcip, najleksze słówko — wszystko to pójdzie na wagę złota, i przeważone, przefiltrowane, zamienione na zdawkową monetę, nawet sfałszowane wedle potrzeby i miejscowości rozchodzić się będzie po Europie w kształcie korespondencyj i artykułów dziennikarskich. W odmęcie plotek, domysłów, przypuszczeń jakie z Paryża teraz wypłyną, nikt zapewne nie zdoła wydobyć ani jednego klucza do sześciu zagadek, z których każda ma dwóch reprezentantów w konferencyach.

Zagadkami bowiem są rzeczywiste stanowiska sześciu państw które składają konferencye paryzkie. Stanowiska ich materyalne są naznaczone rzędem i potęgą jakie w składzie mocarstw europejskich zajmują; stanowiska ich polityczne są mniéj więcéj określone bądź dawniejszemi traktatami z lat ostatnich, bądź świeżemi zobowiązaniami, bądź nareszcie protokółem podpisanym w Wiedniu 1go lutego, służącym za podstawę negocyacyom; lecz stanowisko ich rzeczywiste, to jakie w konferencyach zajmują lub zając sobie postanowiły, jest według nas nieznane. Nie chcemy przez to powiedzieć, aby które z mocarstw nie chciało pokoju: nie przesądzamy nic wcale. Ale czyż można utrzymywać, aby Anglia w tym samym stopniu życzyła sobie pokoju co inne państwa? Jakiego pokoju życzy sobie Rosya? Czego żąda Sardynia? Z kim głównie trzyma Francya? Kogo popierać zamyśla Austrya? Na jakiéj podstawie oprzeć się postanowiła Turcya?....

Podobnych pytań rzucićby można bez liku. Na żadne z nich niema odpowiedzi pewnéj, chyba tylko domysły. Żadnego z nich nie rozwiąże ani przymierze francusko-angielskie, ani traktat grudniowy, ani pięć punktów podpisanego przez Rosyę *ultimatum*. Interes każdego z państw, wyższy zawsze będzie od każdego przymierza, mocniejszy od każdego podpisanego aktu. Jest zawsze myśl gabinetowa, kierownicza, która pomimo wszelkich ogłoszonych dokumentów pozostaje w ukryciu; myśl u jednych tradycyjna, u drugich dynastyczna, u innych polityczna w tym lub owym kierunku, która jest właśnie głównym motorem chociaż niewidzialnym, w negocyacach dyplomatycznych, takich jak obecne konferencye. Nic więc naturalniejszego, jak zaostrzenie ciekawości w téj chwili. Lecz *vana desideria*, jeżeli prawdą jest co tak praktycznie stósował mistrz dyplomatów Talleyrand: „że mowa daną była człowiekowi na to, aby myśl ukrywać potrafił.“

Korespondencya Czasu.

Berlin 24 lutego.

† Samo z siebie rozstrzygnęło się pytanie, czy Prusy będą miały udział w konferencyach paryzkich, czy nie. Konferencye zaczynają się jutro. Z Prus żaden z dyplomatów do Paryża nie pojechał; nie byłby zaś pojechał kto inny jak p. Manteuffel, minister spraw zagranicznych i prezes rady ministrów. Kwestya udziału Prus w konferencyach stanęła więc na tem, na czem zgodnie z położeniem rzeczy stanąć mogła, to jest, że Prusy dopiero po przyjęciu punktów przedugodnych przez konferencyą, będą mogły wziąść udział w obradach późniejszych. Rozumowania przeciwne okazały się mylnemi, a były w większéj części zbyteczne. Bundestag przyjął jednomyślnie, a zatem łącznie z Prusami, podstawę pięciu punktów przedugodnych, proponowaną przez Austryą; zrobił tylko ogólne zastrzeżenie co do dalszych warunków, któreby konferencye paryzkie postawić mogły. Uchwała ta powinnaby właściwie otworzyć Prusom wrota do konferencyj. Zapadła ona jednak dopiero w zeszły czwartek. Zabrakło zapewne czasu, aby usunąć przeszkody formalne i przypuścić Prusy już teraz do obrad. Nie brakło zresztą i materyalnych przeszkód, a przy tych najwięcéj Anglia obstawała. Gdyby Prusy zasiadały w konferencyach, nie byłoby żadnéj wątpliwości o zawarciu pokoju. Francya, Austrya, Rosya, Prusy przeważyłyby większością głosów konferencye na stronę pokoju, który nie przypada do myśli Anglii, Sardynii i Turcyi, które to dwa ostatnie państwa zdają się słuchać głosu pierwszéj. Obecnie zanosi się na to, że głosy w konferencyach równo będą podzielone. Przyjść może do tego, że w razie zagrożonéj jednomyślności w konferencyach Prusy będą wezwane na rozjemcę, i wcześniéj, niż powszechnie oczekują, przypuszczone będą do obrad. Zresztą materyalna przewaga Francyi, Austryi i Rosyi, mających za sobą w perspektywie głos i pomoc Prus i Niemiec, tak jest wielką, że Anglia z dwoma swemi klientami nie zechce podobno stawić jéj oporu. Pokój więc zdaje się być pewnym. Ogłoszenie w *Monitorze* artykułu *Siècla*, czy umyślne czy przypadkowe, dało zawsze poznać, że usposobienie opinii publicznéj we Francyi jest za pokojem. Takaż opinia panuje i w Niemczech.

Izba poselska przyjęła projekt rządu do prawa o ordynacyach gminnych dla sześciu wschodnich prowincyj. Sprawę tę można zatem uważać za skończoną, bo w Izbie panów nie napotka ona na żadne trudności. Gminy wiejskie w rzeczonych prowincyach rządzić się będą tak, jak się dotąd rządziły. Prawo przyjęte przepisuje tylko pewne zmiany i ściślejszy porządek w manipulacyi praw istniejących. Całą korzyścią kilkoletnich usiłowań na polu prawodawstwa gminnego jest to, że starą szatę oczyszczono, wyporządzono, podłatano, w słusznem czy niesłusznem przekonaniu, że w tym stanie długie jeszcze lata przetrwać może. Izba przyjęła także na wczorajszém posiedzeniu w powtórnem głosowaniu zniesienie, respective, zmianę §§ 42 i 114 U. k., o których dawniéj była mowa. Dozwolona jest regulaminem obrad dyskusya publiczna i przy powtórnem głosowaniu. Dyskusya ta była znów zajmująca. Nie chodziło w niéj tyle o wspomniane artykuły konstytucyi, ile o rozjaśnienie ducha, który napełniał rząd i kraj wtedy, kiedy konstytucya była nadaną, i który dziś, nie kraj i wiernych konstytucyi reprezentantów, lecz rząd i zagorzałych jego przeciw-konstytucyjnych stronników napełnia. Cały rok 1848 przywołano w jaskrawych kolorach w pamięci. Podniesiono znacznie jego znaczenie i nieodwołalne skutki, jakie po sobie zostawił. P. Wentzel był tłumaczem tych myśli. P. Manteuffel sam widział się zmuszonym, zabrać głos w obronie zaczepionego usposobienia rządu względem konstytucyi. Oświadczył, że wierność względem niéj nie jest przywilejem saméj tylko opozycyi. Czynią rządowi krzywdę, którzy mu niechęć przeciw niéj przypisują. Różnica między rządem a opozycyą jest ta, że opozycya patrzy na konstytucyą z bałwochwalczem uszanowaniem, rząd patrzy na nią z myślą doskonalszego jéj ukształcenia. W ciągu obrad było osobistości bez liku. Imiennie wskazywano ludzi, siedzących dziś na skrajnéj prawéj stronie, którzy r. 1848 trzymali z ludem przeciw rządowi, i dokumentowali to czynem i pismem, które p. Wentzel niemiłosiernie dosłownie przywodził. Hrabiemu Pfeil dostało się najwięcéj. Liczył on się w r. 1848 do demokratów. Dzisiejsza opozycya stała wtedy po stronie rządu i tronu.

Paryż 22 lutego.

L*** Hr. Orłow przyśpieszył swój przyjazd. Wczoraj wieczorem o w pół do 11éj przybył do Paryża w towarzystwie nie sekretarzy ani adjutantów, ale tylko swego kamerdynera i lokaja. Reszta z jego orszaku ma dopiero przyjechać w sobotę albo w niedzielę. Powiadają, że to przyśpieszenie przyjazdu jego, należy położyć na karb niektórych trudności, jakie już zaszły przed rozpoczęciem konferencyj, i wymagań niespodziewanych objawiających się już to w artykule półurzędowym p. Granier de Cassaignac umieszczonym w *Constitutionnelu*, już w przedrukowanym artykule *Siècla* w *Monitorze*; jednem słowem, horyzont, jak powiadają, polityczny nie jest wolen od chmur, a jest przysłowie, że z małéj chmury wielki deszcz bywa, a co gorsza wypada piorun straszliwy. *Constitutionnel* zapowiedział wczoraj, że ten przedruk z *Siècla* stał się przez *omyłkę*, czemu nikt nie wierzy kto zna p. Dalloz administratora *Monitora*; jest to człowiek zbyt ostrożny, przezorny, aby mógł się pomylić w rzeczy tak ważnéj. Odkąd *Monitor* i *Siècle* egzystują, sądzę, że po raz pierwszy, ten ostatni zaproszony był w gościnę do tak oficialneego domu. Z resztą sam *Monitor* dzisiaj naganił nieproszonego sługę za to, że się wdaje nie w swoje rzeczy i zapowiada, że co się stało to bynajmniéj nie stało się przez omyłkę. Tym sposobem rzecz nabiera coraz więcéj wagi i jest symptomatem pewnych nieukontentowań, które przecież nie rozerwą osnutych myśli pokoju. Konferencye rozpoczną się 25go. Pierwsza sesya zejdzie na wymianie wzajemnych upoważnień, spisaniu protokółu, potem członkowie zbiorą się na obiedzie u hr. Walewskiego, po którym nastąpi koncert *proszony*, co znaczy, że listy zapraszające na godzinę 9½ już przed dwoma dniami rozesłano. Co wróżyć? czego się spodziewać? trudno wcześnie wyrokować, ale zdaje się iż wszystko mówi za pokojem. Najlepiéj tedy opiniować w sposób podany przez biskupa z Amiens w jego liście pasterskim: w ręku Boga jest wojna i pokój, stąd pewna, że szala przechyli się na stronę pokoju; tylko trzeba, żeby się każdy skruszył, a Chrystus niezadługo przy obchodzie pamiątki Zmartwychwstania swego, rzeknie do nas jak przed 19 wiekami: *Pax vobiscum.*

W téj chwili odbieram *Indépendance*, któréj korespondent nie tylko każe swym czytelnikom wierzyć, że wie z pewnością, iż co się stało w *Monitorze* stało się

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

ASTRONOMIA W ROKU 1855.

Rzecz p. Babinet z Akademii Umiejętności.

(Ciąg dalszy.)

Ostatnie lata dostarczyły też zwykłego kontyngensu komet, to jest trzy lub cztery corocznie — ale wielka kometa z r. 1260 i 1556, która winna była wrócić w r, 1848 i którą odwleczono do r. 1858 i mniéj lub więcéj lat dwóch, być może, że nam wróci w r. 1856. Będzie to piękna zdobycz dla astronomii słonecznéj, ta gwiazda, któréj obrot 300 lat wynosi, kometa, która odwiedziwszy ziemię pod panowaniem Karola V i Henryka II, wraca znowu pod panowaniem Napoleona III i Wiktoryi, aby znowu pokazać się po trzech wiekach. Jakąż to piękną powszechną wystawę zobaczy ta kometa w roku 2158, kiedy się znowu pojawi!

Bo jeszcze te komety, co przynoszą coś nowego a nawet nowinę bardzo niezwyczajną: *Kometa odkryta przez de Vico, która winna była ukazać się w sierpniu r. 1855 zginęła!* Gwiazda zginęła! a to co znowu? A najprzód czy to być może? Jakim sposobem znikła ta kometa? Co się z nią stało? Czy niema poprzednich przypadków podobnéj katastrofy? — Gwiazdy nie umierają jak ludzie — powiedział Pliniusz — a na niebie, gdzie nic nie staje na przeszkodzie biegowi gwiazd, jakimżeby sposobem zniknąć mogła kometa, któréj czas obiegu jest stale oznaczony, powrót zapowiedziany i wszystkie perturbacye (to jest zmiany kolei eliptycznéj przez inne ciała niebieskie sprawione) szczegółowo obliczone? A przecież to wszystko zdarzyło się w roku 1855. Kometa wspomniana szukana z taką troskliwością we Francyi, Anglii, Niemczech, Włoszech, pod wyjątkowém niebem Rzymu, nakoniec w Rosyi, szukana za pomocą najdoskonalszych narzędzi, kometa ta, która powinna była w tym roku świecić bardzo jasno — nie była widzianą. Cząstki jéj rozsiane bezwątpienia zostały w przestrzeni niebios. Cały świat zgadza się na to, aby ją uważać za straconą — zgubioną na zawsze. — Oto historya tego dziwnego zdarzenia.

Biorąc za zasadę, że kometa wtedy tylko należy z zupełnością do naszego systematu słonecznego, kiedy jest dostrzeżoną w czasie dwóch swych obiegów w pobliżu słońca — cztery tylko komety mogą być zaliczone do wspomnianego systematu z całą pewnością. Cztery te komety są: Halleja, Biela, Enckego i Faye'a. Pierwsza wracająca co 77 lat i która od roku 11go przed erą chrześciańską aż do r. 1835 wróciła 24 razy, wmieszała swą historyą do dziejów ludzkości. W roku 1066 sprzyjała zdobyciu Anglii przez Wilhelma z Normandyi.

Normanni invadunt stella monstrante cometâ. W roku 1456 zastraszyła zarówno Turków jak i Chrześcian i stała się powodem do zaprowadzenia „Anioł Pański“ w południe. Nakoniec w r. 1759 i 1835 potwierdziła prawa ciążenia wynalezione od Newtona. Kometa odkryta przez Biela jest godną uwagi przez tę okoliczność, że się w ostatnich czasach rozdzieliła na dwie części, które za każdym powrotem do słońca oddalają się coraz bardziéj od siebie i jak się zdaje w końcu stanowić będą dwie osobne komety. — Dwie pozostałe nieprzedstawiają nic nadzwyczajnego — i mają mały czas obiegu — a mianowicie kometa Enckego nieco więcéj nad 3 lata — kometa Faye'a około półosma roku. Kometa Biela obiega na około słońca w półsiodma roku.

Otworzywszy książki kompilacyi astronomicznéj, a mianowicie *Kosmos* Humboldta i *Outlines of astronomy* John'a Herschel'a, znajdzie się tam więcéj komet nazwanych periodycznemi, ale jeszcze dostrzeżenie powrotu tychże komet w pobliże słońca nie stwierdziło rachunkowych wypadków. Tak samo rzecz się ma i z kometą odkrytą przez de Vico. Astronom ten, ze zgromadzenia Jezuitów, obserwujący w Rzymie, a którego śmierć przedwczesna od pracy oderwała, znalazł w r. 1844 kometę z początku teleskopem a potém i gołém okiem widzianą, któréj bieg, wkrótce po jéj odkryciu p. Faye we Francyi obliczył, znalazł, że jest periodyczną, i że winna wrócić po pięciu i pół latach. Winna więc była ukazać się na wiosnę 1850, z rachunku jednak wypadało, że jeżeli się ukaże będzie bardzo bladą, tak że trudno, aby ją było można obserwować, a to dla tego, że położenie jéj nie będzie tak korzystne względem ziemi jak w r. 1844, nie ujrzano jéj też największemi teleskopami Europy i Ameryki. Ale na rok 1855, jéj powrót obliczony z całą ścisłością przez p. Brünnow, winien był sprowadzić ją dnia 6 sierpnia 1855 w pobliże słożca, a nawet winna była być widzianą gołém okiem. Atoli astronomowie, mając pod ręką efemerydy (to jest kalendarze swoje) obrachowane naprzód, nie mogli jéj ani obserwować, ani dostrzedz. Czynem przeto jest dokonanym, że kometa de Vico zginęła bezpowrotnie. Kiedy śmierć zakończyła życie tego czynnego dostrzegacza, świat cały ubolewał nad nim, że niedożył komety noszącéj jego nazwisko. — Gdyby był żył — byłby się doczekał zawodu, bo jego kometa znikła zupełnie z nieba. Powód jaki dać można temu zjawisku tak nadzwyczajnemu jest następujący.

W chwili kiedy kometa zbliża się ku słońcu mając przejść tuż koło jego powierzchni, materya lekka z jakiej się składa kometa, wyciąga się wzdłuż, wskutek działania słońca, które nie działa równo na wszystkie części komety, a ponieważ massa ta nadzwyczaj lekka nie ma dosyć siły utrzymać silnie wszystkie swoje części, a zatem części te ustępują nierówno działaniu słońca, wyciągającemu je w ogony, miotły i różnego kształtu częstokroć wielokrotne świecące wiązki. Że zaś ogony komet tworzą się z materyi samychże komet, przeto oczywiście jeżeli kometa nie wywiera tyle przyciągania na swe części, aby je mogła na nowo zgromadzić do kupy, to straci część swej massy, która zostanie rozproszoną w przestrzeni niebios. Jeżeli przez przyciąganie słońca kometa pozostała bardzo wydłużo-

przez omyłkę, ale nawet wskazuje jaki to inny artykuł w odpowiedzi *Timesowi* wskazany był *Monitorowi* do druku. Gdyby korespondent znał istotę rzeczy i przewidział co sam *Monitor* pisze o sobie, pewnieby się miał na ostrożności, ale to rzecz niepodobna; często zdarzają się wypadki taki pozór prawdy mające za sobą, że i najbystrzejsze oko niedowidzi jutra. *Monitor* zapewne także przez omyłkę nieumieścił wizyty posłanników u księcia Napoleona, chociaż ci oddawszy swe uszanowanie księciu Hieronimowi (jak to *Monitor* doniósł) poszli natychmiast i do syna, który przecież wedle statutu organicznego Cesarstwa jest wskazany na przyszłego następcę po Napoleonie III. To jednak podobieństwo może się rozchwiać w przyszłym miesiącu. Cesarz tak jest pewien (a on rzadko się myli w swych nadziejach) że powita syna, iż pokój dla przyjść mającego na świat dziecięcia kazał wedle przyjętego zwyczaju wybić atłasem błękitnym. Gdyby się spodziewał córki, barwa byłaby różowa. Zwyczaj ten na dworze francuzkim datuje od wielu wieków.

Wiadome wam są szczegóły o zabójstwie dopełnionem na osobie księżnéj Caumont de la Force *). Kiedy przed kilku laty mąż jéj przed sądem chciał dowodzić, że ma pomieszanie zmysłów, ona nie mając dość na obronie p. Berryer, sama głos zabrała i tak do rzeczy mówiła, że sąd musiał koniecznie jéj przyznać słuszność, a przecież istotnie była więcéj niż excentryczną; skąpstwo zaś posuwała do granic dotąd jeszcze nie wymarzonych. W sąsiedztwie jéj przepysznego pałacu mieszkali przed 1854 rokiem pp. Kurak.... u nich tedy jadała, wieczory całe przepędzała, ale niedość tego, zostawała czasem na nocleg i żeby własnéj nie niszczyć pościeli, udawała że jéj najlepiéj przespać w fotelu i że każdy ruch może być jéj szkodliwy. Ów woźnica co ją zabił był to poprostu biedak przedający na polach elizejskich zasłony do lamp, a wszedł w służbę na miejsce biednéj dziewczyny, która z biedy i głodu przyjęła obowiązek: panny pokojowéj, kucharki, ogrodnika i woźnicy. To ostatnie było dla nieszczęśliwéj sługi najtrudniejsze— opatrywać 3 konie, siodłać jednego codzień, choćby z pomocą JO. księżnéj, przechodziło jéj siły i odeszła. Inny stokroć od niéj nieszczęśliwszy żebrak, szukał kawałka chleba i znalazł zbrodnię i niesławę. Dziwne a straszne sądy Boże.

Słyszałem od P. J. jednego z pięciu członków powołanych do komisyi mającéj rozpatrzyć papiery pozostałe po A. Mickiewiczu, że oddział pierwszy *Poezyj* dotąd przejrzany, mało bardzo zawiera wierszy jeszcze nieznanych. Prócz pierwszéj części „Dziadów“ w urywkach pełnéj życia i barwy lat młodych, kilkunastu bajek na wzór Lafontaina, wiersza „Sen w Dreznie 1831“, jednego prześlicznego Sonetu, reszta są to ułamki niedające się ująć w jakąkolwiek całość. Ale znajdują się liczne warjanty „Pana Tadeusza“, „Giaura“, a nawet wiersze z Getego *A znasz ty ten kraj*. Praca członków komisyi uproszonych przez opiekuna i małoletnich będzie mile przyjęta od współrodaków, którzy z taką ciekawością dopytują się prawie codzień— ażali jaki nowy skarb niezostał odkryty. Z dumą na to interesowanie się publiczności, na tę świętą ciekawość patrzę — to chlubniejsze jak antykwaryuszów czekających na odkopywane Herkulanum, to szlachetniejsze aniżeli szukających złota w kopalniach Kalifornii. O dalszych odkryciach w następnych listach doniosę.

P. R. Cz.

Wiedeń 24go lutego. W nocy 22 umarł nagle w Wiedniu fmpor. hr. Leduchowski w 65 roku życia.

— Ze względu na parodniowy pobyt p. Collet-Meygret w Wiedniu *Börsen Halle* domyśla się, że ten szef policyi francuskiéj przybył w sprawie Burbonów i przez bar. Bourqueney przedstawiony hr. Buolowi miał mieć długą z ministrem spraw zagr. naradę. *Bör. H.* sądzi, że przyjazd ten nie jest bez związku z ruchem jaki między fuzyonistami francuskiemi panuje teraz tak we Francyi jak i za granicą.

— Mówią, że domy bankierskie angielskie i francuskie zapisały się na 10 mil. złr. w przedsiębiorstwie kolei zachodniéj Cesarzowéj Elżbiety (z Wiednia do granicy bawarskiéj), bank kredytowy 20 mil., domy handlowe z północnych Niemiec wraz z temi które otrzymały konsens na budowę téj kolei 30 mil. złr. Na ostatniem posiedzeniu rady zawiadowczéj banku kredytowego jeszcze niezdecydowano, wiele z akcyj kolei zachodniéj wziętych przez bank ten ma być odstąpionych akcyonaryuszom tego banku.

O banku kredytowym dla handlu i rzemiosł niczego się z dzienników wiedeńskich dowiedzieć nie można, gdyż te będąc same w nabyciu akcyj interesowane, jeżeli nie codzień wynoszą zakład ten pod obłoki, to przynajmniéj milczą. Wszelako wszystkie czynności tego zakładu przeznaczonego dla wspierania handlu i rzemiosł, ograniczają się na grze giełdowéj i jak głucha wieść niesie, krótki czas od założenia tego stowarzyszenia przyniósł założycielom jego znaczne zyski. Może być, że późniéj zacznie myśleć o czynnościach odpowiedniejszych, swojéj nazwie i przeznaczeniu.

Jeden z założycieli tego stowarzyszenia bankier pragski Lämel który przystąpił z 5ciu milionami złr., otrzymał order korony żelaznéj, przez co zadanym został fałsz *Gazecie Powszechnéj niem.* (lipskiéj) która doniosła, że kiedy się starano o wynagrodzenie honorowe tego bankiera, jedna z najwyższych osób powiedzieć miała: Niepotrzeba go wynagradzać, bo on się sam sowicie wynagrodził tem co zarobił na akcyach.

Gazeta ufficiale mówi, że towarzystwo włoskie zamierzające wziąść udział w nabyciu od rządu kolei żelaznych lombardzko-weneckich, podpisało się na $22\frac{1}{2}$ mil. lirów ($7\frac{1}{2}$ mil. złr) Liczy ono w Medyolanie 11 członków, w Weronie 2, w Tryeście 1, w Wenecyi 1. Na naradach które w celu nabycia tych kolei mają się w Wiedniu rozpocząć, dwóch pełnomocników tego stowarzyszenia zasiadać będzie.

— Dnia 23go otwarto z wielką uroczystością koléj żelazną między Kralupem a Kladnem wiodącą do busztichradzkich kopalń węgla kamiennego w Czechach.

— Komenda legii angielsko-włoskiéj w Piemoncie otrzymała polecnie od lorda Panmure, aby nieprzyjmowano do téj legii wojskowych austryackich, jeżeli się niewykażą, iż otrzymali zupełne uwolnienie ze służby z całą formalnością wydane.

F r a n c y a.

Do zadziwiającego wydarzenia, że *Monitor* przeciw-rosyjski artykuł radykalnego *Siècla* przedrukował, dołącza *Gazeta Kolońska* następujące doniesienie z Paryża: Pan Brunnow będąc w ostatnią niedzielę u Cesarza na posłuchaniu, jak najuprzejmiéj został przyjęty. Ludwik Napoleon powiedział doń: „Znalazłeś W. Pan Paryż bardzo zmienionym. Ludzie jednak pozostali ci sami i ostrzegam W. Pana przed frazesami salonów. Twierdzą, że Francya i Anglia nie są już w zgodzie. Nie dawaj temu wiary. Czego chce Anglia, tego chce i Francya.“ Następnego dnia po téj rozmowie ukazał się rosyjski artykuł *Débatów*. Angielski minister Clarendon uczynił reklamacyę, a Ludwik Napoleon tem bardziéj ją uwzględnił, gdyż miał prócz tego zamiar zapobiedz zbyt rosyjskiéj manifestacyi. Artykuł *Siècla* został zredagowany, a *Monitor* otrzymał od ministra Fould rozkaz ogłoszenia go. Zdaje się, że to wszystko zaszło pomimo wiedzy ministra spraw zagranicznych hr. Walewskiego. Z tego powodu w ministeryum spraw zagranicznych twierdzono, że *Monitor* popełnił omyłkę, i ztamtąd wyszło zaprzeczenie, jakie *Constitutionnel* ogłosił. *Monitorowi* nadesłano takież samo zaprzeczenie, lecz dziennik ten pominął je milczeniem Pogłoski krążą, że hr. Walewski nadzwyczajnie tem dotknięty, miał się podać do dymisyi. *Gazeta Kolońska* w prawdę tego doniesienia sama zdaje się wątpić, oznaczając je znakiem zapytania. Okoliczność ta sama z siebie jednak jest ważną, gdyż rzadko dotąd wydarzało się, aby dziennik urzędowy przedrukowywał artykuły gazety radykalnéj.

— Korespondent wiedeński *Constitutionnela* pisze pod dniem 10 b. m. o stosunku Prus do państw zasiadających na konferencyach paryskich i w końcu następny robi wniosek:

Prusy nie mają żadnego tytułu do zasiadania w konferencyach. To wyjaśnia, dla czego państwa zachodnie więcéj niż kiedykolwiek teraz nastają na to, aby z nich wyłączone były, pomimo usiłowań Austryi zbliżenia gabinetu berlińskiego do gabinetów paryskiego i londyńskiego. Weźmy pod rozwagę protokół z 1go lutego. Kiedy w traktacie z 21 grudnia stoi: „że Austrya, Francya i W. Brytania wspólnie traktat ten podadzą do wiadomości dworu pruskiego i z radością dowiedzą się o jego przystąpieniu do współdziałania w wykonaniu wspólnego dzieła,“ w protokóle z 1 lutego najmniéjszéj o Prusach nie ma wzmianki. Podobne przemilczenie zbyt jest znaczące, aby potrzebowało objaśnień.

Dodam tylko, że państwa zachodnie chciały przez to odjąć Prusom wszelką nadzieję, że kiedykolwiek wyniknąć może z ich inicyatywy, aby Prusy zostały do konferencyi zaproszone. Niech się Prusy same otwarcie zbliżą, biorąc takie zobowiązania, jakie Austrya pomimo ostrożności i w przysłowie weszłéj roztropności swéj dyplomacyi nie wahała się przyjąć na siebie, a Francya i Anglia podadzą im szczerze rękę i wprowadzą je w koncert europejski.

Lecz sądzić, że państwa zachodnie chcą po tylu nadaremnych usiłowaniach, przyciągnięcia Prus do swéj polityki, nowe gabinetowi berlińskiemu robić grzeczności, jest zaiste tylko złudzeniem. Zdaje się więc być pewnem, że Prusy nie wezmą udziału ani w podpisaniu preliminaryów pokoju, ani w zawarciu zawieszenia broni. Po dopełnieniu i ratyfikacyi tych dwóch aktów, być może, że dwór berliński zapewniony względem osnowy warunków, jakie zawiera 5ty punkt preliminaryów zaparafowanych w dniu 1 lutego, pojmie, że jego godność, jego interesa i ranga jaką zawsze zajmował pomiędzy wielkiemi mocarstwami, doradzają mu również wyjść z fałszywéj pozycyi, w jaką z własnéj woli wstąpił. Wątpić nie można, że państwa zachodnie nie mają żadnéj zawziętości przeciwko Prusom, lecz nie mogą one zgodzić się na wyjątkowe stanowisko, jakiego Prusy żądają dla siebie, zachowując sobie zupełną wolność sądu i czynności, kiedy wszystkie zresztą państwa brać mogące udział w negocyacyach związane są wspólnie najformalniejszemi zobowiązaniami.

Niechaj Prusy zrzekną się równie zbytnich jak anormalnych uroszczeń, niech się postawią na stanowisku prawa wspólnego, a żadne mocarstwo nie zaprzeczy im prawa przyniesienia należeniem swem do dzieła stanowczego pokoju, o jednę rękojmię więcéj do trwałości i ustalenia owego powszechnego pokoju, którego Europa z taką niecierpliwością oczekuje.

Sprzymierzeni z 2go grudnia pragnąc jak najbardziéj przyspieszyć prace swych pełnomocników, porozumieli się jak słychać, aby rozpocząć negocyacye wymianą not przynajmniéj co do tych punktów, które mogą być powodem *casus belli.* Dyskusye ustne, które cały czas zabierały na konferencyach wiedeńskich, dziś będą tylko pomocniczo używane dla wyjaśnienia rzeczy. Zdaje się, że na pierwszem zaraz posiedzeniu jak tylko sprawdzenie pełnomocnictw członków konferencyi dopełnionem zostanie, reprezentanci cara będą musieli orzec względem przyjęcia noty, która im wręczoną zostanie przez prezydenta, w imieniu sprzymierzeńców z 2go grudnia. W nocie téj warunki jakie ma obejmować konwencya przedwstępna pokoju, zredagowane będą w sposób taki, iżby nie zostawiały wątpliwości lub dwuznacznego tłumaczenia względem głównych warunków pokoju. Pełnomocnicy rosyjscy zawezwani zostaną, wotum swe również skreślić na piśmie.

W ten sposób jeżeli jak się domyślać należy, pełnomocnicy rosyjscy przybędą do Paryża z nieograniczonem pełnomocnictwem, kwestya pokoju lub wojny rozstrzygniętą być może w pierwszym zaraz tygodniu konferencyj. W każdym razie zapominać nie należy, że żegluga na Baltyku otwiera się około 16go kwietnia, i że do téj pory preliminarya pokoju i zawieszenie broni powinny być zaratyfikowane przez Rosyę, jeżeli nie chce, aby floty sprzymierzone zawinęły pod Kronsztadt.

— Korespondent Y pisze pod dniem 22 lutego do *Indép. belge:*

Hrabia Orłów przybywszy wczoraj wieczorem do Paryża, przedstawił się dziś w ministeryum spraw zagranicznych, gdzie długą miał konferencyę z hr. Walewskim. Jutro przyjętym on będzie przez Cesarza. — Mówiono o posiedzeniu przygotowawczem, które się wczoraj odbyć miało. Pogłoska ta jednak była bezzasadną. Pierwsze posiedzenie otworzy się 25go, i nie było ani będzie poprzedzonem zebraniem przygotowawczem.

Wszyscy pełnomocnicy zobowiązali się nawzajem do jak największéj tajemnicy. Cokolwiek więc mówionem będzie o pracach konferencyi, nie będzie mieć żadnéj pewnéj podstawy. Sprawozdania skądkolwiekby one pochodziły, będą zanim urzędownie złożone zostaną, jedynie domysłami.

A n g l i a.

Prywatna koresp. *Manch. Zeit.* z Londynu zapewnia, że do walki na stałym lądzie Ameryki ważne czynią się przygotowania: pułki stojące załogą w Anglii odebrały zawiadomienie aby były w pogotowiu udać się do Kanady. Gdyby wojna w Stanach Zjednoczonych wybuchła, przyłączenie Kanady do Związku stałoby się hasłem republikanów, i byćby mogło żeby się w północnych państwach prywatne wyprawy przeciw Kanadzie uorganizowały. Każdy pojmuje co można myśleć o zgodnych i przyjacielskich zapewnieniach lorda Palmerstona, łagodne słowa ministra do tego tylko służą, aby niewinność jego w jaśniejszém świetle ukazać, a Anglią uwolnić od odpowiedzialności za zerwanie stosunków, które jeżeli rzeczy tym pójdą torem, nieuchronnie nastąpi. Szczególniéj, pomiędzy Amerykanami, bystrzejszymi w odgadywaniu charakterów od Anglików, panuje bezwarunkowa nieufność do lorda Palmerstona. P. Clayton oświadczył w senacie washingtońskim, że póki Palmerston stoi na czele rządu angielskiego, o spokojném załatwieniu środkowo-amerykańskiéj kwestyi myśleć niemożna. Wice-hrabia zbytecznie spór sprzecznościami, adwokackiemi wybiegami i prawniczością zawikłał, ażeby wierzyć można iż go chce na drodze dyskusyi załatwić. Raz się odwołuje na układy z Hiszpanią w 1783 i 1786 r. które jeszcze mają być prawomocne, a nawet w r. 1816 i 1826 potwierdzone zostały, skoro atoli przeciwnik podstawy tych układów przyjmuje, odpowiada, że im dawno wojna z Hiszpanią na początku tego stulecia położyła koniec. To znowu twierdzi, że bulwerowsko-claytoński układ odnosi się tylko do przyszłości, niedotycząc przeszłości, to znów oświadcza, że układ ten miał na celu, stare prawa Anglii w Ameryce środkowej ubezpieczyć. Cóż znaczy w obec takiego zmotania sytuacyi wniosek apelowania do sądu rozjemczego. Czyż obecne stosunki państw europejskich nienadają temu prawie pozoru awanturniczości, aby monarcha starego świata brał na siebie obowiązek sędziego. Czyż Cesarz Francuzów ma być owym sędzią, uchodzi on bowiem jako sprzymierzeniec Anglii pod tym względem za stronniczego. Czy może Cesarz rosyjski, lub który z drugiego rzędu monarchów? Byćby to mogło w epoce niezachwianego pokoju, nie zaś w chwili, gdy neutralność i bezpieczeństwo małych księstw zawsze jest zagadką. Pięknie to jest uderzać w braterstwo Anglii z Ameryką, we wspólność interesów, mówić o bratobójczych walkach, słowa te jednak niepokonywają faktu, że polityczne interesa obydwóch mocarstw nie są do załagodzenia. Pewien senator w Washingtonie mówiąc: „Imie Anglii zniknie w przeciągu lat 50ciu, a Ameryka przeznaczona jest być dziedziczką Anglii“, złożył prawdziwe wyznanie wiary *Yankesów*.

Księstwa Naddunajskie.

Wspomnieliśmy w N. 42 *Czasu* o memoryale tyczącym się reorganizacyi Księstw Naddunajskich, w którym mowa była o połączeniu Multan i Wołoszczyzny pod berłem jednego z książąt panującego domu sąsiedniego. Memoryał ten wygotowany podobno został w Księstwach Naddunajskich i jak *Osservat. Triest.* twierdzi, pod wpływem jednego z państw sprzymierzonych. Akt ten jest podobno uzupełnieniem innego dawniejszego przedłożonego w r. z. na konferencyach wiedeńskich przez bar. Bourqueneya, i doręczony teraz został pełnomocnikom mocarstw obradujących w Stambule nad reformami w Turcyi. Brzmi on jak następuje:

„Od początku obecnych zawikłań rząd N. Cesarza Napoleona III nie zaprzestał okazywać jak największego dla Księstw współczucia. Samo już pier-

*) Patrz *Kronikę*,

---

ną, to stać się może, że cała jéj tak rozproszona masa nie może się skupić w jedną kulę, ale cząstki jéj ściągać się będą około dwóch lub więcej odrębnych środków przyciągania. Kometa rozdzieli się wówczas bardzo naturalnie na dwie, trzy lub cztéry, jak to prawdopodobnie stało się z kometą Biela, która się, jakeśmy poprzednio rzekli rozdzieliła na dwie części osobne. Przypadek ten zdarzać się musi częściej kometom o krótkim czasie obiegu, które nie mają dosyć czasu, aby cząstki oddalone od siebie przez działanie słońca skupić na nowo około swego środka; gdy tymczasem kometa np. Halleja, która potrzebuje w przecięciu 77 lat do odbycia swéj całéj drogi, ma dosyć czasu, aby przyciągnąć na powrót do siebie części rozwleczone w przestrzeni. Oczywistem jest także, że maleńka kometa wywierająca przyciąganie nie wielkie, będzie więcéj wystawioną na niebezpieczeństwo utracenia swych części, niż masa znaczniejsza, która ma więcéj siły do zatrzymania lub przyciągnienia na powrót oddalonych swych części. Ponieważ zaś w całéj téj kwestyi wszystko zależy od siły, którą słońce przyciąga tę lekką mgłę, jaka tworzy kometę, dobrze jest zastanowić się nieco nad sposobem tego słonecznego działania. Wszyscy autorowie, którzy twierdzili lub domyślali się, że komety mogą stopniowo utracić swą massę, dostarczając jéj miotłom z nich wychodzącym w chwili gdy się do słońca zbliżają, nie określili wyraźnie jakim sposobem słońce może, że się tak wyrazimy, wydłużyć okrągłą kulę mglistą w pobliżu jego przechodzącą. Otóż to dzieje się w następujący sposób:

Każdy z łatwością wyobrazi sobie, że kiedy kometa przechodzi około słońca, to bywa bardziej przyciąganą i bieży daleko chyżéj niż ówczas gdy jest bardziej oddaloną od słońca. Jeżeli tak samo w zbiorze cząstek stanowiących kometę, uwagę zwrócimy na te, które są bliżej słońca, to pojmiemy, że posuwać się muszą daleko chyżej od cząstek będących w większéj od słońca odległości. Ztąd powstanie wydłużenie massy komety w kierunku jéj ruchu, a jeżeli następnie wśród reszty drogi kometa niema albo dość czasu, albo dość siły potrzebnéj do ściągnienia swych rozwleczonych cząstek, te ostatnie bieżąc każda koleją osobną, rozproszą się na zawsze w okolicy nieba, którą przedtém przebiegała cała kometa. Bezwątpienia więc kometa de Vico przebiegając drugi raz w r. 1850 przez pobliże słońca rozproszoną została nierównem przyciąganiem tegoż na wiele części, do czego jeszcze i to dodać wypada że kometa w mowie będąca już w roku 1844 po przejściu przez punkt przysłoneczny tworzyła massę nieregularną i wydłużoną, i że jeżeli ten kształt pozostał ten sam aż do drugiego jéj powrotu w r. 1850 — a kometa w obrocie swym posuwała się ku słońcu jedną z swych nierówności, to zachodziła wielka różnica między przyciąganiem słońca na tę część komety najbliższą, a przyciąganiem wywieraném na drugi koniec komety daleko odleglejszy — a zatém i wielka różnica między drogami przebieżonemi przez różne części całego ciała, czyli, co na jedno wychodzi zupełne rozproszenie komety nastąpić musiało.

Wszystko to, cośmy powiedzieli, wyda się tém prawdopodobniejszém, gdy sobie przypomnimy nadzwyczajną delikatność materyi kometę składającéj, delikatność przechodzącą wszystko co sobie wyobrazić można, i która spowodowała sir Johna Herschel do wyrzeczenia, że cała masa komety waży najwięcéj kilka funtów a *może nawet tylko kilka łutów!* i to bez żartu.

D. c. n.

Wiadomości Literackie.

Szkoda, że mało u nas zwracają uwagi na dzieła wychodzące w Rosyi, szczególniéj historyczne, w których się mieszczą rzeczy obchodzące nas bliżéj. I tak: W roku zeszłym wyszło tam kilka dzieł ważnych, mogących dostarczyć bardzo ciekawych źródeł do historyi naszéj, niewiele zasilającéj się dotąd postronnemi źródłami. Wymienię tu główniejsze: *1) Istoria imperatorskaho Moskowskaho Uniwersiteta za wsie istekszeje stolietie. 2) Biograficzeskij bukwar professorow i prepodawatelej imp. mosk. uniwersiteta* 258 biografij, między niemi kilka życiorysów Polaków, a mianowicie: Daniłowicza, Jeżowskiego, Maks. Jakóbowicza, Linowskiego i obecnie żyjących, Piechowskiego, Korowickiego, Młodziejowskiego, Cymermana (z Warszawy), Giwartowskiego. *3) Materjały dla istoryi pismen wostocznych, hreczeskich, rimskich i słowiańskich uzhotowlennyja k stolietnomu jubileju imp. mosk. uniwersitetu.*

—W drukarni Winiarza we Lwowie opuściło niedawno prasę dziełko wielce uczonego naszego chemika Teodora Torosiewicza: *Łatwy sposób rozpoznawania ziemi ornéj, aby ją ulepszyć, wraz z niektóremi uwagami nad uprawą roli.* Jest to właściwie drugie wydanie pomnożone jednak nowemi spostrzeżeniami. Dochód ze sprzedaży przeznaczył autor na szkołę rolniczą w Dublanach. — Sławne „Pamiętniki Paska“ doczekały się u nas w tym roku dwóch razem wydań: w Sanoku przez K. Turowskiego, i we Lwowie przez H. Stupnickiego. Pierwszy wziął za podstawę przedruku najlepsze wydanie wileńskie, Lachowicza; drugi idzie za niedokładném z wielu miar wydaniem Ed. Raczyńskiego, ale dołącza drzeworyty.

—W Lipsku w Księgarni Zagranicznéj niezmordowanego wydawcy dzieł polskich Bobrowicza, wyjdzie w tych dniach w ozdobném bardzo wydaniu: *Anna Oświecimówna* poemat dramatyczny w pięciu oddziałach przez Mikołaja Bołoz Antoniewicza napisany. Treścią tego poetycznego utworu, jest owa miłość Anny i Stanisława Oświecimów, o którą badacze nasi historyczni długi spór wiodą, co nieprzeszkadza, aby na tém tle mógł być bardzo zajmujący dramat osnuty.

W témże wydawnictwie wyjdzie inne dziełko pod napisem: *Filozofia nie filozofia w Bajkach* przez Władysława Miniewskiego we 2 tomach.

wsze sformułowanie czterech punktów rękojmi w nocie z d. 22 lipca 1854 przepełniło naród romański wdzięcznością ku sprzymierzonym i nadzieją w przyszłość; memoryał z d. 26 grudnia tegoż roku zniósł następnie protektorat rosyjski wraz z wszystkiemi odnoszącemi się do niego traktatami i przywrócił dawne umowy między Księstwami i W. Portą pod opieką europejskiego prawa narodów. Wiadomo zaś, że Sułtani Bajazet I, Mohamed II i Soliman IV zaręczyli nam wolny i niepodległy rząd krajowy, przywilej wolnego wyboru hospodarów i rządzenia się własnemi prawami, tudzież książętom nam panującym prawo wojny i pokoju, prawo życia i śmierci nad poddanemi swemi. Porta obowiązała się bronić prowincyj naddunajskich od wszelkich nieprzyjaciół; a za to pobierała haracz roczny i nadawała inwestyturę książętom z woli narodu wybranym. Ponieważ zaś umowy rzeczone stanowiące prawo publiczne Księstw nie zostały zniesione żadnemi późniejszemi traktatami, przeto należy je od dzisiaj uważać za część składową europejskiego prawa narodów. Na mocy tego prowincye naddunajskie pragną być ukonstytuowane na następujących podstawach:

„Połączenie obu Księstw w jedno państwo, do czego zmierzano w każdéj znakomitszéj epoce naszych dziejów, a czemu tylko smutne przeszkodziły okoliczności, jest niezbędnym warunkiem pewności naszego bytu i dobra na przyszłość. Podobne państwo romańskie dobrze urządzone i na trwałych oparte podstawach, ważną odgrywałoby rolę z powodu swojego położenia jeograficznego i swojéj plemienności, albowiem byłoby powołaném przenieść cywilizacyę zachodnią na Wschód i reprezentować tamże wielkie plemię romańskie, zarazem zaś bronić w przyszłości Austryę, całą Europę i Wschód od grzechu prawosławnéj propagandy rosyjskiéj. Romanie będący dotychczas ogniwem między Słowianami północnymi i południowymi, staliby się potém zaporą dzielącą ich od siebie. Sam nawet statut organiczny rosyjski (konstytucya nadana Księstwom za wpływem Rosyi pod nazwą: *reglement organique* P. R. C.) musiał uznać słuszność téj dążności. „W pochodzeniu, religii, obyczajach i języku mieszkańców obu Księstw — mówi art. 371 wołoskiego, a art. 425 multańskiego statutu — spoczywają wszelkie żywioły ścisłego zjednoczenia, któremu tylko przypadkowe okoliczności stanęły na przeszkodzie; korzyści i zbawienne następstwa, jakieby wypłynęły z podobnego połączenia nie dadzą się zaprzeczyć.“ A nawet, na konferencyach jeszcze wiedeńskich bar. Bourqueney wniósł ten przedmiot na stół.

„Wszelako zwrot Besarabii jest warunkiem żywotnym odbudowania nowego państwa romańskiego. Rosya winna to oddać, co w r. 1812 nabyła jedynie przez zdradę jednego dyplomaty, którego Sułtan Mahmud ukarał śmiercią.

„Cesarz Aleksander zabrał Besarabię jedynie przeciwprawném naruszeniem traktatu z roku 1711, w którym Piotr I i książe multański Kantemir Dniestr na wieczne czasy naznaczyli jako granicę obu krajów; gdyby nawet traktat bukaresztski z r. 1812 nie został unieważniony w skutku wojny, to ustąpienie Rosyi kraju besarabskiego już przez to samo jest nieważne, iż Porta niemiała prawa ustępowania piędzi ziemi z krajów romańskich. Uznała była to sama w r. 1699, kiedy w Karłowicach odpowiedziała posłom polskim żądającym odstąpienia części Multan: „Sułtan niema prawa rozrządzać tém Księstwem, gdyż poddało mu się ono dobrowolnie, nie zaś zdobyte zostało orężem.“ Staranie około uczynienia żeglownym Dunaju przypadłoby wtenczas na państwo romańskie; gdyby napowrót zwróconém zostało pomorze czarnomorskie, gdyby Rosya ograniczoną była do Dniestru i oddaloną od ujść Dunaju, możnaby osiągnąć bezpiecznie cel zamierzony na konferencyach w projekcie europejskiéj komissyi nadbrzeżnéj.

„Takie dopiero państwo romańskie z 6 milionami mieszkańców, między Karpatami, Dunajem, morzem Czarném i Dniestrem, pod zbiorową rękojmią mocarstw europejskich a zwierzchnictwem Sułtana, zdolnémby było do szybkiego rozwoju oświaty i spełnienia swojego cywilizacyjnego przeznaczenia, naśladując swoją plemienniczkę Sardynię i o wiele mniejszą co do rozległości i mieszkańców Belgię. Wtedy dopiero możnaby skutecznie przeszkodzić aby Rosya nie była zdolną z nad Dunaju zagrażać dowolnie Turcyi, Podgórzu karpackiemu, Siedmiogrodowi, Banatowi i Węgrom.

„Powtóre, naczelnik kraju musi być przez naród wybrany i obdarzony prawem dziedzictwa, jeżeli spokojność wewnątrz, a zewnątrz bezpieczeństwo ma być osiągnięte. Za dziedzicznością oświadczył się już bar. Bourqueney w Wiedniu w memoryale załączonym do 6go protokółu konferencyj z d. 26 marca. Brak trwałości władzy panującéj otwierał dotąd jak wiadomo pole wszelkiego rodzaju zabiegom i paraliżował wszystkie dążności ulepszeń administracyjnych, z drugiéj zaś strony był niebezpieczną bronią w rękach Rosyi, która od r. 1828 umiała usunąć każdego hospodara chcącego być czemś więcéj aniżeli ajentem Cara.

„Niechaj dadzą nam dziedziczność tronu, a nietylko rząd znalazłszy pod nogami swemi niewzruszoną posadę będzie mógł silny nadać popęd administracyi; ale nadto wszyscy ci, którzy dotychczas godność swoją i majątek narażają w intrygach z zagranicą, w nadziei dostania się tym sposobem na tron, znajdą dla działalności swéj pożyteczniejsze pole, dla swojéj ambicyi cel szlachetniejszy, poświęcając się umiejętnościom, sztukom i poprawie instytucyj krajowych. Z państw pierwszego rzędu, Rosya tylko przeciwną być może dziedziczności; sprzymierzone zaś państwa oświadczyły, że „porządek i rozwój wewnątrz, siła na zewnątrz“ powinny być godłem ich przy odrodzeniu Księstw Naddunajskich.

„Temi słowy przemówił bar. Bourqueney w memoryale wzmianowanym: „należy albo tymczasowo ustanowić tylko zasadę dziedziczności, a osadzić na tronie do pewnego czasu krajowca—albo, co może byłoby najlepszem, rozciąć węzeł za jednym razem i naznaczyć księcia z jednéj z panujących rodzin europejskich“.

„Po ten czas opinia u nas publiczna przemawiała za krajowcem; ale oświadczenie posła francuskiego w imieniu sprzymierzonych uczynione na konferencyach wiedeńskich sprawiło zmianę téj opinii. Wdzięczność i zaufani ku sprzymierzonym skłoniły Romanów do przystania na system przez mocarstwa sprzymierzone zalecany i zwrócić się do jednego z domów panujących w Europie.

Nie zechcą tylko Moldowołosi zrzec się odwiecznego prawa wolnego wyboru. Dla tego najprostszą byłoby drogą, ażeby naród romański głosować mógł na przedstawionego sobie przez państwa sprzymierzone kandydata. Tym sposobem dopełnionoby woli sprzymierzonych a zarazem uszanowanoby starożytną swobodę Romanów; przez to zaś, że nowy książę byłby wybrańcem narodu nie zaś narzuconym mu, dopełnionoby warunku zabezpieczenia Księstw i utrwalenia dynastyi.

„Co się tyczy trybu wyborów, cały naród powinienby wziąść w nich udział na wzór innych narodów, które podobnie ważny akt wykonywały. Aby zaś uniknąć wszelkiego wpływu na wolę narodową wypadałoby z aktem wyboru wstrzymać się aż do upływu mandatu dzisiejszych hospodarów. Tymczasem komisarze sprzymierzonych i W. Porty łącznie z radą stanu mołdowołoską, mogliby zwołać zgromadzenie narodowe złożone ze wszystkich klas mieszkańców dla skreślenia porządku wyboru przyszłego monarchy dziedzicznego.

„Niezbędne reformy jakich dzisiejsze czasy wymagają, jako to zniesienie poddaństwa, usamowolnienie chłopów, równy rozkład podatków, zaprowadzenie praw i statutów będących w użyciu u narodów oświeconych, należałyby do zakresu wykonania nowo obranego księcia wspólnie z wielkiemi korporacyami politycznemi, jakieby w nowem państwie Romańskiem utworzone zostały.

P e r s y a.

Przypominają sobie czytelnicy wiadomość podaną przez dzienniki wschodnio-indyjskie i carogrodzkie o zajęciu przez Persów lub przez stronnictwo Persom przychylne ważnéj twierdzy Heratu, będącéj niejako bramą do Indyj przez góry Hindukuszu i kraj Afganów. Wypadek ten miał wielki wówczas rozgłos i uważano go powszechnie jako owoc zabiegów rosyjskich w środku Azyi; dziennikom zaś angielskim zdarzenie to ukazało się groźném dla Indyj angielskich i przepowiednią wyprawy rosyjskiéj, dalekiéj wprawdzie lecz możebnéj, do téj pięknéj krainy. Późniéj niektóre dzienniki zaprzeczyły całéj téj wiadomości; w końcu jednak okazało się, że istotnie stronnictwo Persyi przychylne i przez wojsko perskie spomagane zajęło Herat wspierając niby dzisiejszego władcę Heratu; a z drugiéj strony najpotężniejszy książę w Afganistanie mężny i dumny Dost-Mohamet chan Kabulu wsławiony w wojnach z Anglikami a dzisiaj ich sprzymierzeniec, ciągnie z wojskiem dla opanowania Heratu. Całą tę zamgloną sprawę wyjaśnia następujące ogłoszenie zamieszczone w dzienniku rządowym perskim w Teheranie wychodzącym, jeszcze z 9go grudnia, w którym rząd perski tłumaczy się dla czego wojsko swoje do Heratu posyła:

„Według wiadomości autentycznych, które rząd Szacha z Chorasanu otrzymał, Dost-Mohamet — Chan władca Kabulu uderzywszy na Kandachar i stawszy się z pomocą swoich sąsiadów panem téj prowincyi, powziął zamysł zwrócenia się na Herat i podbicia tego kraju. Bacząc na utrzymanie spokojności w swéj pogranicznej prowincyi w Chorasanie, poczytywał rząd perski za swoją powinność wziąść w opiekę niepodległość Heratu i oprzeć się zamiarom księcia Kabulu i Kandacharu. Wprawdzie otrzymał rząd nasz doniesienie, że *własne* siły Dost-Mohameta chana nieodpowiadają jego zamiarom i czynnościom. Głosi on iż chce jedynie podbić Herat, lecz jego istotnym zamiarem jest wywołanie zaburzenia i niespokojności w Chorasanie a nawet w Beludżystanie i w Kermanie. Rząd nasz nie może przypatrywać się obojętnie podniecaniu zaburzeń w swem własném państwie, i dla zasłonienia swych krajów i granic widzi się zmuszonym posłać wojska do Heratu, ażeby bronić go przeciw napadowi Dost-Mohameta i utrzymać w prowincyi téj władzę prawego jéj zwierzchnika, aż do ustalenia nowych politycznych stosunków. Mimo tego czyn ten perskiego rządu nie narusza bynajmniej neutralności Persyi względem państw sprzymierzonych, owszem będzie się starał neutralność tę jaknajściślej zachować.“

Teatr wojenny.

Ostatnie wieści z dalekiéj sceny wojennéj, z wyżyny armeńskiéj, wyświecają prawdziwy stan rzeczy w téj krainie przyłączonéj świeżo do Rosyi. Chociaż żelazo rosyjskie zagarnęło całą górną Armenię aż po góry Saganług, rozkaz dzienny Murawiewa wcielił ją do prowincyj zakaukazkich, ustanowił w niéj oddzielną administracyą i zarząd wojskowy, a mroźna zima, właściwa téj wyżynie wzniesionéj blisko 5000 stóp nad powierzchnią morza, skrępowała wszelkie ruchy i działania,—jednak panowanie w niéj Rosyan nie jest spokojne i od czasu do czasu rozlega się tam ciągle szczęk oręża. Korpus rosyjsko-armeński Murawiewa, widząc trudność wygodnego przezimowania w téj mroźnéj, głębokiemi śniegami pokrytéj, w stosunku do swéj obszerności mało-ludnéj krainie, nieposiadającéj jeszcze ani dostatecznych zasobów do utrzymania licznych wojsk ani dróg któremiby można żywność z Gruzyi prowadzić, odszedł na leże zimowe do Gruzyi, pozostawiwszy jedynie załogi w ważniejszych i ufortyfikowanych miejscach tak wewnątrz jak i na obwodzie téj rozległéj, naturalnéj twierdzy. Wprawdzie większa część mieszkańców Armenii chrześciańską wyznających wiarę, sprzyja Rosyanom; jednak między machometańskiemi plemionami Kurdów i Łazów zbrojnymi i łupieżnymi a niecierpiącymi żadnéj zwierzchności, wysłańcy tureccy rozniecają ogień powstania, szczególniéj w sandżaku Gielskim, a załogi rosyjskie muszą orężem rozprawiać się z gromadzącemi się tłumami zbrojnemi. Doniesienie o tych potyczkach i ostatnie wiadomości z téj sceny wojennéj znajdujemy w dzienniku *Kawkaz*, wychodzącym w Tyflisie:

„Wojska nasze opuściły Kars, gdy całą okolicę głębokie śniegi pokryły. Jednak nie wszystkie pułki wróciły do Gruzyi; załogą w Karsie pozostała jedna brygada 18éj dywizyi pieszéj; a w twierdzy Ardagan oddział pod dowództwem naczelnika artyleryi kozacko-dońskiéj Kułgaczewa; w innych także ważnych punktach pozostały szczupłe załogi. We wszystkich sandżakach (powiatach) Armenii, które się Rosyanom poddały, panowała zupełna spokojność; mieszkańcy płacili oznaczoną im przez zarząd wojskowy bachrę (kontrybucyą) i oddawali się w pokoju swéj pracy. Niedawno jednak spokój ten w sandżaku Gielskim zakłócony został: Aslan pasza wraz z swoim bratem Izet-bekiem i z oddziałem 400tu ludzi zbrojnych zaczął podburzać mieszkańców. Gdy pułkownik kozacki Kułgaczew otrzymał wiadomość o miejscu w którém ten tłum zbrojny przebywał, postanowił nagłym napadem rozpędzić go i niespokojnościom koniec położyć. W tym celu wyruszył z Ardaganu na czele trzech sotni kozaków i pół bateryi rakietników; rozdzielił swój oddział na dwie części i z dwóch stron uderzył na nieprzyjaciela. Turcy z dwóch stron napadnięci poczęli uciekać, a sotnie nasze ścigały ich przez 15 werst. 60ciu Turków padło trupem, 10ciu wzięto w niewolę a między nimi chorążego Aslam paszy. Kurd-Szewecz głównego jego pomocnika, który opowiadał że sam pasza otrzymał pchnięcie lancą. Między zabitymi znaleziono naczelnika jednéj z osad w sandżaku Gielskim. Prócz tego wzięto 30 koni. Z naszéj strony raniono 4ch kozaków. Utarczka ta miała miejsce 1go stycznia. W tymże samym dniu pułkownik Kułgaczew, powierzywszy ranionych opiece mieszkańców wsi Sejnot, powrócił do Dadaszynu. Tym sposobem w 13tu godzinach przebiegł wraz z swoim oddziałem 100 werst, mimo głębokiego śniegu i silnego mrozu. Przywróciwszy spokojność w sandżaku Gielskim, udał się 2go stycznia w pochód z powrotem do Ardaganu.“

Z Tyflisu donoszą, iż kilka pułków z korpusu, który Kars oblegał a następnie na leżach zimowych w Gruzyi spoczywał, posłano do Mingrelii dla wzmocnienia korpusu jenerała Bagrationa-Muchrańskiego, który stoi naprzeciw armii Omera paszy rozłożonéj w ufortyfikowanym obozie między Choni a Redut-Kale.

— Z Krymskiego teatru wojennego jedna tylko doszła dzisiaj wiadomość. Dnia 3go lutego warownie północne prowadziły nieustanny ogień przeciw Sebastopolowi, a sprzymierzeni zabierali się do wysadzenia w powietrze jedynego jeszcze wśród ruin Sebastopola wznoszącego się gmachu, tojest koszar w Korabelnai. Z tego powodu wzbroniono najsurowiéj zbliżać się do Sebastopola i Korabelnai.

— Podaliśmy już dawniéj (patrz *Czas* z 2go, z 5go i z 7go lutego) krótki obraz marynarki rosyjskiéj i floty czarnomorskiéj, oraz opis jej okrętów według listy znalezionéj w archiwum marynarki w Sebastopoiu. *Wojenny Listok*, dziennik wojskowy wychodzący w Petersburgu, ogłasza z swéj strony szczegóły o składzie i sile floty czarnomorskiéj zatopionéj w części przez Rosyan. Według tego dziennika, flota ta przed rozpoczęciem wojny składała się: z 4ch okrętów liniowych pierwszéj wielkości mających na pokładzie po 110 do 120 dział; z 12tu okrętów liniowych mających po 80 do 100 dział; z 2ch okrętów liniowych rezerwowych; z 12tu fregat mających po 52 do 56 dział i z 40tu mniejszych statków; wszystkie te okręty i statki były żaglowe. Prócz tego flota ta posiadała 15 parowców wojennych nowéj konstrukcyi, z których połowa uzbrojoną była działami bombowemi (à la Paixhans), ogółem flota rosyjska czarnomorska liczyła 85 statków rozmaitéj wielkości, niosących na pokładzie 2800 dział.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 26go lutego. Temi dniami przybywa tu tancerka angielska Lydia Thompson na kilka przedstawień w tutejszym teatrze niemieckim. W trop za nią pędzi na nieosiodłanym koniu inna europejska świetność, także pisząca się z angielska Miss Ella. Obie *Misses* mają zbyt znane imię, abyśmy wyliczając wszystkie ich przymioty, chcieli posądzać publiczność o niewiadomość. Obie tancerki spieszą do Krakowa, któremu już Pepita dała zaszczytne świadectwo, iż umie oceniać i nagradzać prawdziwe talenta, a po drodze tylko wstępują do miast mniéj ważnych, jakiemi są Hamburg, Berlin, Wrocław itd. Dyrektor teatru niemieckiego zawezwany urzędownie telegrafem do Wrocławia, wyjechał na spotkanie ich i pod czujną opieką swoją przywiezie raz jedną, drugi raz drugą. Mis Thompson poprzedzać będą chóry dzwonków szkockich.

— Zmarły książę Paskiewicz w następujący sposób rozporządził swoim majątkiem wynoszącym w dobrach, kapitałach i ruchomościach około 70 milionów złot. pol: synowi, księciu Teodorowi przekazał 30 milionów, po większéj części w dobrach; dwom zaś córkom, księżnie Wołkońskiéj i księżnie Łabanów Rostowskiéj zapisał po 20 milionów. Księżnie Paskiewiczowéj wdowie nie uczynił w testamencie żadnego zapisu, gdyż księżna prócz znacznego własnego majątku, otrzymuje jako wdowa po Namiestniku cesarskim 30,000 r. sr. rocznéj pensyi emerytalnéj ze skarbu Królestwa.

— W pewnem towarzystwie paryskiem gospodyni domu pokazywała gościom wielki medal złoty wartości 5 tysięcy fr., który brat jéj otrzymał na wystawie paryskiéj. W liczbie gości było kilku cudzoziemców, których brat ten właśnie miał przedstawić, lecz ponieważ na czas nie przybył, przeto musieli sami to uczynić. Medal szedł z rąk do rąk i naraz zniknął. W towarzystwie powstało zamięszanie. Gospodyni starała się obrócić to w żart i niby żartem zaproponowała, aby każdy kieszenie swoje pozwolił przetrząsnąć, począwszy od niéj saméj. Wszyscy okazali do tego gotowość, jeden tylko z obcych gości oznajmił, iż co do niego nie dozwoli się rewidować. Oświadczenie to przyjęto z podziwieniem, jeden z obecnych chce pośredniczyć, ale obcy gość sucho go zbywa, a wreszcie z kapeluszem w ręku zbliża się do drzwi. Kilka osób zachodzi mu drogę odedrzwi, ktoś szepnął już po cichu o komisarzu policyi, a w tém córeczka gospodyni zawołała: „jest medal!“ Rzeczywiście medal zsunął się jéj babce z kolan, w chwili kiedy go komuś podawała i potoczył się po kobiercu ku kominkowi. Teraz dopiero obcy gość posunął się na środek sali. „Jestem baron V. — rzekł spokojnie — przełożony zakładu, który miał sobie przyznany medal złoty. Łatwo sobie państwo wystawicie, dla czego nie pozwoliłem, aby mi przetrząsano kieszenie, bo i ja mam mój medal w kieszeni.“ To mówiąc pokazał medal i wyszedł zostawiając resztę towarzystwa w przykrem usposobieniu.

— D. 20 b. m. popełniono w Paryżu okropną zbrodnię w jednym z domów na *Champs elysées*, na osobie księżnéj Chaumont-Laforce, żonie senatora tego nazwiska. Zabójcą jest jéj służący wirtemberczyk nazwiskiem Baumann. Znaleziono ją w stajni z rozstrzaskaną głową. Służący do wszystkiego się przyznał. Zabił ją w kłótni w ogrodzie i chciał w stajni ukryć trupa. Księżna znaną była z niesłychanego skąpstwa i kłótliwości. Niedawno rozwiedła się z mężem, który na giełdzie stracił majątek swój i część jéj majątku. Z początku podejrzywano męża, że nie był téj zbrodni obcym, lecz była to tylko jak się zdaje pogłoska, przez co chciano sprawę tę w tem samem wystawić świetle, co pamiętną sprawę księcia Praslin.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 26go lutego.*— Metaliki 5-procent. $83\frac{3}{4}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. $74\frac{1}{2}$. Metaliki 4-proc. 66. — Metaliki 5-proc. z r. 1853 $74\frac{7}{8}$. Metaliki 5-proc. z r. 1842 —. — $2\frac{1}{2}$-proc. $84\frac{7}{12}$. — 1-proc. $19\frac{1}{2}$ z ciągn. — z 1830 r. 250, 302. — Pożyczka narodowa 5-proc. $84\frac{9}{16}$. — dto $4\frac{1}{2}$-proc. $72\frac{7}{8}$. dto z r. 1850 4-proc. $66\frac{1}{2}$. — Augsburg $104\frac{1}{4}$. — Londyn złr. 10 kr. 14. — Paryż $121\frac{3}{4}$. — Akcye Bankowe 1028. — Akcye kolei żel północ. — — Ferdyn. —.— Pożyczka z r. 1851 lit. A. —. — B. —. — Ost-Donau Dampfschif. —.

Kurs krakowski z dn. 26go lutego. Bankn. austr, żąd. $106\frac{1}{2}$, pł. $105\frac{5}{6}$. — Pruski kurant żąd. $108\frac{1}{2}$, pł $107\frac{1}{2}$. — Ruble sr. nowe żąd. 104, pł. 103. — Cwancygiery nowe ż. $111\frac{1}{2}$ pł. $110\frac{1}{2}$. — Cwancyg. stare ż. $111\frac{1}{2}$, pł. $110\frac{1}{2}$. — Imperyały ż. $35\frac{2}{3}$. 35, pł. — Dukaty austr. holend. ż. $20\frac{2}{3}$, płacą $20\frac{1}{2}$. — 20-franki żądają $35\frac{1}{2}$, pł. 35. — Listy zast. polskie z kuponami żąd. 100, płac. $99\frac{1}{2}$. — Listy zast. galic. z kuponami ż. $88\frac{1}{2}$, pł. 88. — Listy Indemn. z kupon. żąd. $76\frac{1}{2}$, płacą 76.

Kurs wrocławski z dn. 25go lutego. Banknoty austr. $98\frac{11}{12}$ ż. — Bank. polsk. $93\frac{1}{12}$ d. — Listy zast. polskie dawn. $92\frac{5}{12}$ dają. — nowe — żąd. Listy zastaw. poznańskie 4-proc. 101 żądają dto $3\frac{1}{2}$-proc. $91\frac{1}{4}$ żąd. Kolej Krakow. Górno-Szląska 83 d.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

P a r y ż 24 lutego. Wielki wezyr Ali-pasza przedstawiony był dziś w Tuilleryach. Przywiózł on w darze dla Cesarzowéj i dla królowéj Wiktoryi dyademy, a dla Cesarza szpadę bogatą. Dzisiejszy *Monitor* donosi, że hr. Orłów przedstawiony był wczoraj w Tuilleryach i że minister spraw zagranicznych hr. Walewski był przy tém obecny.

Listy i wiadomości z Konstantynopola z 14go lutego parowcem „Thabor“ do Marsylii 23 t. m. przybyłe, a ztamtąd w treści telegrafowane dziennikom paryzkim, nie wiele zawierają doniesień z teatru wojennego. W obozie pod Sebastopolem obiegała wieść, że marszałek Pelissier powróci do Francyi; jenerał Martimprey szef sztabu wrócił do Kamyszu z Paryża. Łodzie kanonierskie, które pod Kinburnem zamarzły, po puszczeniu lodów przypłynęły do przystani Kamyszu.

Angielski poseł przy dworze perskim, Murray, przybył do Bagdadu.

The Press mówi, że poseł austryacki w Londynie hr. Colloredo przeznaczony jest na inną posadę (do Rzymu podobno. P. R. Cz.). Jeśli przyjdzie do pokoju, bar. Medem będzie posłem rosyjskim w Londynie, a bar. Brunnow w Paryżu.

Rząd amerykański groźno ma wystąpić przeciw Anglii. Nowomianowany poseł amerykański w Londynie p. Dallas, wiezie ze sobą, zdaniem *Advertisera*, instrukcye najzupełniejsze.

Rozprawy nad zmianami konstytucyi pruskiéj idą zupełnie po woli prawéj strony. Przywrócenie kary cielesnéj, mimo przeciwnego zdania ministra, zalecono rządowi do uwzględnienia.

Poczta wiedeńska nie przyszła.

Przyjechali od 25 do 26 lutego.

HOTEL DREZDEŃSKI. Emanuel Zimmerman z Węgier. Gustaw Gieleski z Bobrku. Edward Kubicki ze Słotwina. Karol Liebing nadporucznik z Hermanstadu.

HOTEL ROSYJSKI. Herman Holti kupiec z Wiednia. Floryan Kunz subiekt, Jan Szwejkowski adwokat, baron v. Arming c. k. jenerał, Józef v. Berg, c. k. pułkownik z Tarnowa. Franciszek Elbirth lekarz obwodowy z żoną z Bochni. Kazimierz hr. Potulicki wł. dóbr z familią z Bobrku. Józef hr. Thun wł. dóbr z Pragi. Aleksander Zapalski wł. dóbr z Polski.

HOTEL SASKI. Bartłomiéj Sporysz aptekarz z Chrzanowa. Aleksy Ostrowski ksiądz z Libiąża. Antoni Tanczykiewicz ksiądz z Okręgu. Władysław Bielski wł. dóbr z Polski.

KOLEJ ŻELAZNA

Odchodzi:
- *Pociąg osobowy* z Krakowa do Mysłowic o godz. 2giéj min. 30 z rana.
- *Pociąg pocztowy* z Krakowa do Mysłowic o godz. 10téj przed południem.
- *Pociąg osobowy* z Krakowa do Dębicy o godz. 4 min. 14 po poł.

Przychodzi:
- *Pociąg pocztowy* z Mysłowic do Krakowa o godz. 3ciéj min. 55 po południu.
- *Pociąg osobowy* z Mysłowic do Krakowa o godz. 12téj min. 51 w nocy.
- *Pociąg osobowy* z Dębicy do Krakowa o godz. 9 min. 40 z rana.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 26 lutego. Dowóz pszenicy z Król. Polsk. był bardzo umiarkowany; ceny na granicy trzymały się słabo, właściciele chcą zbywać swoje zapasy jak mogą. Piękne średnie ziarno płacono po 52, 56 aż do 58 złp. celne po 62—65 złp. Po tych cenach producenci chcieli zawierać umowę odstawy wielkich ilości, ale nieznaleźli kupców. Na targu tutejszym dzisiaj, pojawiło się znów pierwszy raz od trzech miesięcy kilku kupców zbożowych z głównego Szląska; przez co targ się ożywił i ziarna piękniejsze i piękne średnie pszeniczne znajdowało więcéj dopytu, tak iż żądano za nie po cenach zapisanych, a nawet wyżéj nad takowe o 15 kr. Ku końcowi targu wykazało się, że ceny tutejsze nie przypadają jeszcze dla spekulantów pruskich, gdyż targi miejscowe nie odpowiadają tutejszym. Zresztą chwila obecna politycznéj niepewności niedozwala zapuszczać się w przedsiębiorstwa z jednéj strony, z drugiéj zaś wstrzymuje od wielkiego spadku cen; lecz targ właściwie nie idzie. Płacono pszenicę dziś rano (bo ku południowi ceny były tylko imienne), piękne średnie ziarno po 14, 15, $15\frac{1}{2}$ złr. wyborowe $16\frac{1}{4}$, $19\frac{1}{2}$, $16\frac{3}{4}$ złr. Żyto węgierskie głównie ofiarowane wiele, małe partye płacono po 11, $11\frac{1}{2}$ złr. Jęczmień w mdłem usposobieniu; po 8, $8\frac{1}{3}$ złr. żądane. Inne artykuły targowe zaczynają z otwarciem kolei z Galicyi przybywać, i po 10—15 kr. spekulanci taniéj je kupują niż ceny targowe. I tak np. wczoraj kilkadziesiąt korcy pięknéj fasoli galicyjskiéj sprzedano spekulantom po $10\frac{1}{6}$ do $10\frac{1}{3}$ złr. tatarczana kasza owarzana po $12\frac{3}{4}$, 13 złr. groch piękny gruby węgierski 11—$11\frac{1}{4}$ złr. W ogóle zwozy ziarn tych wpływają na słaby ruch zbożowy na targu, bez czego możeby ceny żyta i pszenicy nie były tak niskie stosunkowo jak są obecnie.

Lwów 21 lutego. Na naszym wczorajszym targu kosztował półkorzec pszenicy ważący 77 funtów wied 5r. 16k.; żyta (69 funt.) 3r. 33k.; jęczmienia (63 funt.) 2r. 55k.; owsa (46 funt) 1r. 52.; hreczki 3r. 15k.; prosa 3r. 30k.; — za wied. centnar siana płacono 53k.; słomy pasznistéj 51k., podściołki 46k.; — sąg drzewa bukowego sprzedawano po 15r. 45k.; — kwartę krup hreczanych po $6\frac{1}{2}$k. mon. konw. — Reszta drobiazgowéj sprzedaży bez odmiany.

URZĘDOWE.

Kundmachung.

[N. 2009.] Mit hoher Bewilligung des k. k. Ministeriums für Gewerbe, Handel und öffentliche Bauten, wird die Staats-Eisenbahnstrecke Trzebinia, Oświęcim für den Personen und Frachtenverkehr am 1. März 1856 eröffnet.

Von diesem Tage verkehren die Personenzüge auf der k. k. östlichen Bahnlinie von Dębica bis Oświęcim und jener von Trzebinia bis Mislowiz und Granica nach einem neuen Fahrplane, dessen Gültigkeit, gleichfalls am 1ten März l. J. beginnen wird.

Von der k. k. Betribs-Direction der östlichen Staats-Eisenbahn.

Krakau am 24. Februar 1856. (376-2-3)

Konkursausschreibung

[N. 1341.] Bei der k. k. Postexpedition in Mielec ist die Postexpedientenstelle in Erledigung gekommen zu deren Wiederbesetzung hiemit der Konkurs bis 10. März 1856 eröffnet wird.

Die mit dieser Postexpedientenstelle verbundenen Bezüge bestehen in einer Jahresbestattung von zweihundert Gulden und einem Amtspauschale jährlicher 30 fl.; dagegen ist der Postexpedient verpflichtet eine Dienstkaution von zweihundert Gulden zu leisten.

Die Bewerber um diese Stelle haben ihre eigenhändig geschriebenen Gesuche vor Ablauf der Konkursfrist bei dieser Postdirektion einzubringen und darin ihr Alter, ihre Vorbildung und die bisherige Beschäftigung, ihre Vermögensverhältnisse und Moralität auszuweisen.

Hiebei wird bemerkt. dass sich der künftige Postexpedient noch vor dem Dienstei tritte die Postmanipulation eigen zu machen und einer Prüfung hieraus zu unterziehen hat. — K. k. galiz. Postdirektion.

Lemberg den 9. Februar 1856. (317-2-3)

Konkurs-Ausschreibung

Bei dem k. k. Stuhlrichteramte in Tornallya, Gömörer Komitats, im Kaschauer Verwaltungsgebiethe ist eine Stuhlrichteramts-Adjunktenstelle mit dem Jahresgehalte von 700 fl. und dem Vorrückungsrechte in die höhere Gehaltsklasse in Erledigung gekommen.

Bewerber um diese Stelle, haben ihre dokumentirten Gesuche unter Nachweisung ihres Alters, der Religion, des Standes, der mit gutem Erfolge zurückgelegten juridisch-politischen Studien und abgelegten Richtersamtsprüfungen, der Sprachkenntnisse, der bisherigen Dienstleistung, des unbescholtenen moralisch-politischen Verhaltens, und unter Angabe ob und in welchem Grade sie mit Beamten obigen k. k. Stuhlrichteramtes verwandt oder verschwägert sind, im vorgeschriebenen Dienstwege bei dieser k. k. Komitatsbehörde binnen vier Wochen nach der dritten Einschaltung dieser Conkurs-Verlautbarung in der Pest-Ofner Zeitung einzubringen.

Von der Gömörer k. k. Komitatsbehörde

Rimaszombath am 10. Jänner 1856.

(315-2-3) *Koresko* m. p.

Kundmachung.

[ad Nr. 247.] Vom k. k. Bezirksamte in Mielec als Gericht wird zur Vorname der vom k. k. Kreisgerichte in Tarnow dtto 29ten November 1855 Z. 18,624 bewilligten exekutiven Feilbiethung der gepfändeten und auf 1105 fl. CMze geschätzten Fahrnisse des Herrn Grafen Michael von Wiesiołowski aus Milanow als Kühe, Pferde und dergl. den 1ten März 1856 zum 1ten Termine und den 15ten März 1856 zum 2ten Termine jedesmal um 10 Uhr Vormittags im Orte Milanow mit dem Beisatze bestimmt, dass im Falle die feilzubiethenden Gegenstände beim 1ten Termine nicht wenigstens um den Schätzungswerth veräussert werden könnten, dieselben beim 2ten Termine auch unter dem Schätzungswerthe an den Meistbiethenden werden hintangegeben werden.

Vom k. k. Bezirksamte.

Mielec am 3ten Februar 1856. (292-2-3)

Einberufungs-Edict.

[ad Nr. 671.] Von Seite des k. k. Bezirksamtes Kenty werden die auf den Assentplatz berufenen und unbefugt abwesenden militärpflichtigen Individuen, und zwar:

aus *Kenty*: Haus-Nro 20 Franz Mrozowski, — H.-N. 26 Ignatz Syrek, — HN. 26 Johann Sak, — HN. 106 Johann Nowak, — HN. 157 Valentin Zuberski, — HN. 297 Adalbert Wenzel, — HN. 371 Stanislaus Hałat;

aus *Witkowice*: Haus-Nro 90 Johann Gawenda, — H.-N. 5 Adalbert Wojtak, — HN. 125 Josef Semik;

aus *Kanczuga*: Haus-Nro 32 Johann Kleszcz;

aus *Osiek*: H.-N. 79 Laurenz Klenczar, — HN. 139 Martin Czerwień, — HN. 139 Josef Czerwień, — HN. 256 Franz Sołtysik, — HN. 37 Johann Kotlarz;

aus *Małec*: Haus-Nro 2 Josef Drzewicki, — HN. 35 Valentin Pałeczko, — HN. 51 Adalbert Honik;

aus *Łęki*: H.-N. 77 Marek Berger, — H-N. 86 Martin Szczyrbowski;

aus *Bielany*: H.-N. 91 Leon Kerger, — HN. 142 Barthls Barcik;

aus *Nowawieś*: H.-Nr. 5 Isaak Hechter, — HN. 112 Adalbert Szufla;

aus *Porombka*: H.-Nr. 52 Andreas Legut, — HN. 196 Mathias Drozdzik;

aus *Czaniec*: Haus-Nr. 256 Johann Kowalczyk, — HN. 292 Johann Dwornik;

aus *Bulowice*: Haus-Nr. 97 Thomas Adamus, — HN. 102 Franz Niemczyk, — HN. 441 Stanislaus Kwaśniak;

aus *Kobiernice*: Haus-Nr. 39 Franz Dembak, — HN. 54 Josef Matejko, — HN. 59 Adalbert Sadlik, — HN. 139 Johann Dorzak, — HN. 136 Johann Kaspera, — HN. 111 Paul Heredziak;

aus *Willamowice*: Haus-Nr. 211 Josef Duchlik, — HN. 232 Franz Fox;

aus *Pisarzowice*: Haus-Nr. 144 Mathias Mleczko;

aus *Międzybrodzie*: Haus-Nr. 1 Thomas Białek, — HN. 6 Franz Romik, — HN. 8 Mathias Duray, — HN. 49 Johann Sadlik, — HN. 50 Franz Czulak, — HN. 61 Kantius Romik, HN. 64 Leopold Konior, — HN. 68 Johann Szyjota, — HN. 88 Sebastian Iskierka, — HN. 89 Josef Kołek, HN. 90 Peter Pszczółka, — HN. 102 Franz Konior, — HN. 107 Nikolaus Sadlitz, — HN. 115 Thomas Sadlitz, HN. 115 Mathias Kołodziejczyk, — HN. 136 Jakob Flissek, — HN. 137 Albert Kasperek, — HN. 151 Franz Matuszczak, — HN. 153 Albert Kasperek, — HN. 162 Franz Sadlik, — HN. 164 Barthls Duray, — HN. 53 Nikolaus Grabski;

aus *Kozy*: Haus-Nr. 8 Anton Leśniak, — HN. 8 Stefan Leśniak, — HN. 12 Markus Żatek, — HN. 19 Michael Kołek, — HN. 43 Andreas Stwora, — HN. 30 Johann Hankus, — HN. 61 Johann Sablik, — HN. 88 Anton Skrudlik, — HN. 189 Josef Folek, — HN. 67 Martin Blachura, — HN. 77 Jakob Felscher —

zur Rückkehr in ihre Heimath, und zum Erscheinen auf den Assentplatz binnen vier Wochen vom Tage der letzten Einschaltung dieses Edicts vorgeladen, weil nach Verlauf dieser Frist gegen dieselben das Auswanderungs-Verfahren nach dem hohen Patente vom Jahre 1832 eingeleitet werden wird.

K. k. Bezirksamt Kenty am 10. Februar 1856. (289--3)

Kundmachung.

[N. 2657.] Von Seite der k. k. Kreisbehörde wird zur Verpachtung der Roznower Pfarrtemporalien auf die Zeit vom 24ten März 1856 bis dahin 1857 der zweite und zugleich auch wegen Kürze der Zeit der letzte Termin auf den 6ten März 1856 festgesetzt. Die Licitation wird in der Kreisamtskanzlei abgehalten werden.

Die Einkünfte bestehen im Ertrage von, u. z.

8 Joch 639 Quadratklafter Äcker.
1 „ $209\frac{5}{6}$ Quadratklafter Wiesen.
15 „ 800 Quadratklafter Hutweiden, und Nutzen der 5 Inventarial-Kühe.

Der Fiskalpreis beträgt dreihundert vier und dreissig Gulden $23\frac{3}{4}$ kr. CMze.

Die Licitations-Lustigen haben vor der Licitation das 10% Vadium zu erlegen.

Schriftliche Offerten werden angenommen.

Die übrigen Licitationsbedingnisse werden den Licitations-Lustigen vor dem Beginn der Licitation bekannt gegeben werden.

Sandez am 22. Februar 1856. (380)

Konkurs-Ausschreibung.

[N. 11503.] Bei den politischen Behörden in Siebenbürgen sind 17 Konzeptspraktikantenstellen mit dem Adjutum jährlicher 300 fl. CMze, und 15 derlei Stellen ohne Adjutum erledigt, zu deren Besetzung hiemit der Concurs bis 29ten Februar 1856 ausgeschrieben wird.

Die Bewerber um solche Stellen haben bis zu obigen Termin, und zwar jene, welche bereits im Staats- oder öffentlichen Dienste stehen, im Wege ihrer vorgesetzten Behörden, und diejenigen, welche bis jetzt noch nicht angestellt sind, durch die unmittelbar vorgesetzte politische Behörde, ihre Gesuche bei dem Praesidium der hiesigen Statthalterei einzubringen. Diesen Gesuchen sind die legalen Nachweisungen über das Alter, die Religion, die juridisch politischen Studien, die abgelegte allgemeine Staatsprüfung, die tadellose Moralität, die bisher geleisteten Dienste oder sonstige Beschäftigung, die Sprachkenntnisse, den Stand ob ledig oder verheirathet, und die etwaige Verwandschaft mit hierländigen Beamten beizubringen.

Die Kompetenten werden ferner aufmerksam gemacht, dass im Falle der wirklichen Aufnahme dieselben zur Ablegung der zweiten vorgeschriebenen Staatsprüfung binnen Jahresfrist gehalten sind.

Ferner wurde höheren Amts den Bewerbern aus den deutsch-slavischen Kronländern die ausnahmsweise Begünstigung einer Aversual-Reiseentschädigung von 1 fl. CMze für jede bis zu ihrem neuen Bestimmungsort zurücklegende Meile zugestanden, wenn die wirkliche Bedürftigkeit nachgewiesen wird.

Vom Präsidium der k. k. Statthalterei für Siebenbürgen.

Hermanstadt den 24. Jänner 1856. (325--3)

Kundmachung.

Donnerstag den 28ten Februar d. J. werden zu Biala 100 Stück überzählige k. k. Dienstpferde im öffentlichen Versteigerungswege gegen gleich baare Bezahlung an den Meistbiethenden veräussert.

Wovon die allgemeine Verlautbarung geschicht.

Vom Commando der mährisch-schl. Corps-Procento-Dion.

Zator den 24ten Februar 1856. (383-1-2)

Inseraty.

C. k. Teatr niemiecki.

We środę d. 27 lutego na dochód śpiewaka pierwszego basisty tutejszéj sceny pana Leona Borkowskiego po raz 1szy w Krakowie: **Józef w Egipcie** czyli **Jakób i jego synowie,** wielka biblicznо-liryczna nagrodą uwieńczona opera w 3ch aktach z francuzkiego przez Duval, muzyka Mehula.

W piątek d. 29 lutego pierwszy gościnny występ sławnéj solo-tancerki królewskiego teatru Drurylańskiego w Londynie Miss Lydia Thompson.

C. k. Teatr polski.

We czwartek 28 lutego na benefis Karola Królikowskiego **Siedm grzechów śmiertelnych,** obraz dramatyczny w 5ciu oddziałach z prologiem z francuskiego pp. Anicet Bourgois i Dennery — przełożył Szczęsny Starzewski.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
25	2	333‴07	+ 1 2	91	zpł. zachodni średni	pochmurno	deszcz		
	10	334 46	+ 0 4	86	pn. zachodni	„		-4°0	+1°8
26	6	333 33	+ 0 2	96	„ „	„			

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. *Czapliński Antoni* rządzca drukarni.